

Kuryer Poznański
wychodził codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 stycznia.

Z bieżącej chwili.

Dzienniki paryżskie donoszą, że Kazimierz Perier zamierza usprawiedliwić swoją dymisję i w tym celu ogłosi broszurę, albo też wypowie mowę. Wyłoży on, pisze „Figaro“, rozmaite zajścia, które spowodowały tak nagłą dymisję, a posiada w tym względzie dokumenta, wzbudzające sensację. „Petite République“ dowiaduje się, że rewelacje jego będą się kierowały przeciw p. Dupuy i p. Hanoteaux, który nie poinformował go o dyplomatycznych następstwach afery Dreyfusa i innych wypadkach. Także zachowanie generała Mercier będzie piętnowała publikacja byłego prezydenta. — Kilku dziennikarzy miało interwiewy z Rochefortem i Gerault Richardem, ulaskawionymi mocą ostatniej uchwały Izby. Obydwaj uważają amnestję za akt sprawiedliwości i nie czują żadnej wdzięczności dla nowego rządu. Rochefort przybędzie niebawem z Londynu do Paryża, gdzie mu przyjaciele przygotowują wielkie owacje. — „Journal de St. Petersburg“ omawia orędzie prezydenta Faura i podnosi, że pismo to, przyjęte przychylnie w senacie i Izbie, zrobi zarówno we Francji. Jak i za granicą dobre wrażenie. — Na cześć króla serbskiego dał prezydent śniadanie, na którym byli król Milan, wszyscy ministrowie, Brisson i Challemel Lacour.

„Times“ donosi z *Shangai*: Komendanci chińscy telegrafują, że japońska flota dnia 26 b. m. rano wyruszyła w dwóch dywizjach z 19 okrętami przeciw *Wei-hai-wei*. Działła chińskiej floty i baterie lądowe rozpoczęły kanonadę przeciw pierwszej dywizji japońskiej, gdy się zbliżyła na 1000 metrów do floty chińskiej. Pospieszne okręty chińskie i torpedowce uderzyły na nieprzyjaciela i znieśli go do odwrotu. Pierwsza dywizja odplynęła w kierunku północno-zachodnim, druga w kierunku południowym. Kilka japońskich okrętów zostało uszkodzonych. Japończycy uderzyli na *Wei-hai-wei* równocześnie ze strony lądu, ale i tu zostali odparci. Chińczycy stracili 27 marynarzy, Japończycy liczą 300 poległych i rannych. Jest to depesza generała chińskiego, wątpię więc należy, czy się sprawdzi. — Wojsko koreańskie i japońskie po biło 8 b. m. pod Czengskiem powstańców *Tongaków* i zadało im wielkie straty. Drugi oddział wojska japońskiego wyruszył z *Lioczon*, aby uderzyć na *Tongaków* w *Koszin*. — Wedle doniesienia urzędowego generała *Nogi* z *Huntsai*, Chińczycy wznacniają swoją pozycję w pobliżu *Jingkaio*. *Kawalerya* japońska, wysłana celem rekognoskowania, dotrzeć mogła tylko do *Laopeng*, ponieważ nieprzyjaciel zabiegł jej drogę.

Belgijska Izba reprezentantów wybrała swym marszałkiem *Beernaerta* 91 głosami prawicy przeciw 46 głosom lewicy, oddanych na dotychczasowego marszałka *Le Landsheere*. *Beernaest* obejmując urząd, dał wyraz swemu ubolewaniu, że *Landsheere* złożył urząd i uskarżał się, że Izba, wybrana na podstawie ogólnego głosowania, nie zdziałała dotychczas nic znaczącego. Wzyna on też wszystkich deputowanych, aby zaniechali osobistych zatargów i aby w imię patriotyzmu uczynili zadość swemu wielkiemu zadaniu i przy pomocy Opatrzności ukończyli dla dobra ojczyzny dzieło socjalnego postępu, rozpoczęte w r. 1886. Przemówienie *Beernaerta* przyjęto hucznymi oklaskami ze strony prawicy.

W Brazylii zanosi się znowu na nową rewolucję. *Herald* donosi dzisiaj z *Rio de Janeiro*, że wojsko obozuje na placach publicznych i przeciąga ciałe przez ulice. Obawa przed rewolucją musi być wielka, skoro już do pomocy wyładowała piechota marynarki. Kadeci szkoły wojskowej podnieśli rokosz; sądzą ogólnie, że posiadają oni działą i amunicję.

W seminarium czerniowieckim zabrał głos marszałek krajowy i wobec narodowych życzeń i zażaleń *Rusinów* i *Rumunów* co do szkolnictwa zauważył, że rząd uwzględni wszelkie uprawnione żądania wszystkich narodowości kraju. Dalej podniósł on konieczność uczenia się języka niemieckiego ze względu na armię, w której używany jest jedynie język niemiecki. Równocześnie jednak zauważył, że także Niemcy powinni się uczyć języków krajowych. — Urzędnicę sądu w *Leodyum*, przed którym odbył się na proces anarchystyczny, otrzymał listy z groźbami. — Zapowiedziane wydalenie 18 *Włochów* anarchistów, którzy w *Lugano* (*Szwajcaryi*) założyli związek i przemycali pisma podburzające, nastąpiło wczoraj.

Waszyngtońska Izba reprezentantów przyjęła 239 gło. przeciw 31 gło. projekt, znoszący cło różniczkowe na cukier. — „*Neue Fr. Presse*“ donosi ze *Zofii*, iż śledcza komisja parlamentarna postanowiła obłożyć aresztem nieruchomości majątek *Stambułowa*. Władze administracyjne zgodziły się na tę uchwałę. — „*Kreuz Ztg*“ donosi z *Carogrodu*, że z powodu bułgarskiej akcyzy podwoił rząd turecki cło na bułgarskie artykuły dowozowe. — Biuro *Reutera* donosi z *Aten*, że rząd grecki zamierza wznowić pertraktacje z właścicielami obligacji greckich.

„*Politische Correspondenz*“ donosi z Rzymu: Papież przyjął onegdaj na dłuższej audyencji znane go autora *Życia Chrystusa*, *X. Didona* z zakonu OO. *Dominikanów*. W ciągu audyencji przedmiotem rozmowy było stanowisko Kościoła we Francji i polityczne położenie kraju. O. *Didon* wyraził zapatrywanie, że *Faure* będzie najlepszym prezydentem, jaki dotychczas stał na czele Rzeczypospolitej. Papież, mimo uspokajających oświadczeń o przyszłości Rzeczypospolitej, miał się wyrazić bardzo pesymistycznie,

mówiąc między innymi dostownie: „Po wszystkich tym, co uczyniłem dla Rzeczypospolitej, mogła ona więcej dla mnie uczynić.“

* *Car* wraz z carową przyjmował we wtorek w pałacu zimowym 182 delegacji szlachty, miast, ziemstw, Kozaków i ludów kaukaskich. Przy sposobności tej przemówił car do zgromadzonych w następujących słowach:

„Cieszę się bardzo, widząc was tu wszystkich zgromadzonych, celem złożenia nam życzeń z okazji ślubu. Jestem zupełnie przeświadczony o prawdziwości waszych uczuć; są to uczucia które od dawna żywi każdy prawdziwy Rosjanin; i wiem jednak, że w niektórych ziemstwach odezwały się głosy, które życzą sobie urzeczywistnienia niedorzecznych marzeń i wierzą, że ziemstwa wezmą udział w sprawach państwowych. Niech każdy wie, że poświęcę wszystkie siły moje dla dobra drogiej Rosji, ale że z tą samą stanowczością i energią, co mój niezapomniany ojciec, podtrzymam autokrację.“ *Car* miał mówić głośno i stanowczo. Przemówienie jego przyjęto okrzykami entuzjastycznymi, co się zresztą samo przez się rozumie. Następnie przedstawiano parze carskiej deputację, przynoszącą rozmaite podarki. Deputacja szlachty, jak już wczoraj donosiłszy, udała się po audyencji niezwłocznie do cerkwi kazańskiej i kazała odprawić nabożeństwo na intencję tego, że car obstate przy autokracji.

Jednorożna służba nauczycieli szkół ludowych.

O wojskowym wykształceniu nauczycieli elementarnych wydał cesarz w dniu 27 b. m. następujące do ministra wojny rozporządzenie: „Wojskowego wykształcenia nauczycieli szkół ludowych i kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy wykazali przez złożenie przepisane egzaminu uzdolnienie swoje do urzędu nauczycielskiego, nie uważam za dostateczne przez dotychczasowe ściąganie ich na dziesięcioletniowe ćwiczenia, są oni także przez to wykluczeni od dalszego pożytecznego użytkowania ich jako podoficerów urlopowanych. Dla tego wolą moją jest, aby ćwiczenia bronią rozciągnąć na cały kurs roczny i tak je urządzić, aby nauczycieli szkół ludowych i kandydatów stanu nauczycielskiego wykształcić o ile możności na zdalnych podoficerów. Ziecam Panu przedłożenie mi w tym względzie swoich propozycji.“

Jak wiadomo, przyjęła komisja budżetowa parlamentu rezolucję, wedle której rząd ma wydać rozporządzenie, iżby prawidłowe zwiędzenie seminarium nauczycielskiego obejmowało w sobie uprawnienie do służby jednorocznej. Rezolucja ta tymczasem straciła znaczenie dla plenum. Rozporządzenie cesarskie tworzy nową klasę jednorocznych, utrzymywaną przez państwo, nie mającą atoli prawa do rangi oficerskiej.

Jakie ten przepis znajdzie przyjęcie w sferach nauczycielskich — powiada jedno z pism niemieckich — to zależy będzie głównie od rodzaju propozycji ministra wojny, które ma przedłożyć cesarzowi. Nauczycielom, którzy domagają się jednorocznej służby nie chodzi z pewnością tak bardzo o owo wykształcenie wojskowe, na które kładzie przymus rozporządzenie cesarskie, jak raczej o równouprawnienie wykształcenia seminarijnego z wykształceniem, które dotychczas udzielało prawa do służby jednorocznej. W Bawarii już uczyniono zadość temu życzeniu przez to, że tam seminarja nauczycielskie na żądanie mogą wraz z świadectwem dojrzałości udzielać prawa do jednorocznej służby. Ale tylko bardzo mała część bawarskich kandydatów szkół ludowych korzysta z tego uprawnienia. Przyczyna z jednej strony leży w tem, że wielu przekłada dziesięcioletniowe ćwiczenia nad służbę jednoroczną, z drugiej strony w tem, iż służba jednoroczna jest zbyt kosztowną, wiadomo bowiem, iż jednorocznicy ochotnicy zobowiązują się uzbroić się, mieszkać i utrzymywać się na własny koszt. Tylko w razie, jeżeli po udzieleniu uprawnienia do służby jednorocznej okazało się, że stosunki majątkowe interesowanego tak się pogorszyły, że nie może sam się utrzymać, zgadza się administracja wojskowa na to, aby go przyodziewać, żywić i dawać mu mieszkanie w koszarach. Tego przywileju niepodobna prawie rozciągnąć na jakiś cały stan i może nawet nie odpowiadałoby to życzeniom nauczycieli elementarnych. Zdaje się też, że administracja wojskowa nie zamysła udzielać nauczycielom szkół ludowych uprawnienia do służby jednorocznej. Jeżeli tedy rozkaz cesarski żąda, aby służyli rok w wojsku, to prawdopodobnie rozumieć tu należy proste rozprzeźszenie dotychczasowych ćwiczeń dziesięcioletniowych na pięćdziesiąt dwa tygodnie. W każdym razie możliwa jest rzecz, że nauczyciele szkół ludowych zajmą jakieś bardziej uprzywilejowane stanowisko, aniżeli prosty żołnierz, ponieważ chodzi o to, aby z ich szeregów wykształcić użytecznych podoficerów, jak opiewa rozporządzenie. Tem samem przeto stworzy się rodzaj drugiej klasy jednorocznych. Należy odczekać, jakiego rodzaju propozycje przedłoży ministerstwo wojny w tym względzie, zanim można wydać sąd jakiś, czy one będą odpowiadały życzeniom nauczycieli szkół ludowych. Dążenie nauczycieli do służby jednorocznej jest po prostu dążnością do podniesienia całego stanu nauczycielskiego. Jeżeli mają otrzymać tylko uprawnienie do jednorocznej służby bez zupełnego zrównania z jednorocznymi ochotnikami, to dowodziłoby to, zdaniem „*Westpr.*

Volksbl.“, że przy jednorocznej służbie nie tyle chodzi o uzdolnienie i wykształcenie, ile o środki finansowe kandydatów. Różnica ta pozostałaby i sprawiłaby to, że nauczyciele w zamierzonej innowacji nie upatrywaliby dla siebie uznania, lecz nowe po-niżenie.

Prasa niemiecka o mowie ministra rolnictwa.

Wielka mowa programowa ministra *Hammersteina*, wygłoszona przedwczoraj w sejmie pruskim przy obradach nad etatem rolnictwa, stanowi naturalnie przedmiot uwag ze strony prasy niemieckiej. Z gazet, stojących po stronie rolników, przebiega pewne rozczarowanie z powodu tej mowy. To uwydatnia się n. p. w „*Tägliche Rundschau*“, która powiada bez ogródki: „Dzień 29 stycznia przyniósł agraryzom pruskim gorzkie rozczarowanie. Tracą oni w dniu tym męża, na którym myśleli, iż mogą polecać i którego nominacja powitali z radością. Nowy minister rolnictwa, pan *Hammerstein* z *Loxten*, złożył wczoraj swe wyznanie polityczne, a kiedy skończył, zabrzmiąły z ław wolnomyślnych i narodowych liberałów huczne oklaski, które zdawały się wyrażać ulgę serca, gdy tymczasem prawica pogrzyżała się w lodowate milczenie. Kto jeszcze nie widział jasno, temu wczorajsza mowa mogła otworzyć oczy, że zmiana w ministerstwie oznacza tylko zmianę osób, ale nie zapatrywać!“

„*Kreuz Ztg*“ ostrożnie ocenia tę mowę, podnosząc, że niektóre jej ustępy musiały wywołać opozycję u konserwatystów, zwłaszcza wywody o rolnictwie na wschodzie, któremu minister zarzucał pod kwiatkiem brak pilności i inteligencji. Następnie atoli przyznaje „*Kreuz Ztg*“, że minister wypowiedział zapatrywania, na które można się zgodzić i których następstwem jest spełnienie życzeń, wypowiedzianych wprawdzie często przez konserwatystów, ale przez rząd nieuwzględnianych dotąd wcale.

„*National Ztg*“ taki wydaje sąd: „Decydującym dla oceny sytuacji, stworzonej przez zmianę ministerstwa, powinien być wzgląd, iż żaden rząd nie może przyjąć przepisów w rodzaju wniosku *Kanitz*a, choćby sam *hr. Kanitz* był ministrem rolnictwa. Pozostaje zawsze różnica między agitowaniem a rządzeniem. „*Nat. Ztg.*“ nie wątpi, że tak byłby minister *Heyden*, jak i *hr. Caprivi* byłiby się zgodzili na pojedyncze środki pomocnicze, jakie wyliczył *bar. Hammerstein*. Obydwaj atoli wzbudzili nieufność agraryzów, którzy teraz mając ministra wedle swej myśli, uznają za niewykonalne krańcowe żądania swoje, które on uważać będzie jako takie.

„*Voss Ztg.*“ zapisuje, iż minister przemawiał o taryfie stopniowej jak zwolennik wolnego handlu i że nie spodziewa się od reformy gieldowej podwyższenia cen zboża, tak samo jak wolnomyślni; ostrzega on przy wzmiance o prawie spadkowym i granicy obniżenia przed zbytym pospiechem, ponieważ bardzo łatwo może stać się tak, iż operacja się uda, ale pacjent umrze. Wniosku *Kanitz*a nie odrzuca minister bez ogródki z góry, ale mniej więcej wszystko w tym wniosku wydaje mu się przeciwnem traktatowi i niewykonalnem.

„*Germania*“ dotychczas nie wypowiedziała swego zdania o mowie nowego ministra rolnictwa.

Narodowe niemieckie poczucie dawniej a dzisiaj.

Na ten temat wygłosił w dzień urodzin cesarskich w uniwersyteckiej auli w Berlinie rektor i profesor *Pfleiderer* przydłuższą mowę, w której unosząc się z pewnym szowinizmem nad wielkością i chwałą imienia niemieckiego, nie szczędził tym, którzy tego uczuć nie chcą, przyrównek i ostrych krytyk. Przytoczymy tu niektóre z tej długiej mowy ustępy, których ostrze zwrócone przeciw katolicyzmowi i Kościołowi rzymskiemu.

„Przewrót ogólnego społecznego porządku wywołany nieokreślonym samolubstwem wszelkich klas w ostatnich stuleciach średnich wieków, wywołał nagłą potrzebę reformy tak Kościoła, jako i państwa. Wystąpienie *Lutra* i jego reformatorskie pisma, które obudziły religijne sumienie narodu, przyłożyły siekiere do korzenia rzymskiej hierarchii, obudziły niemieckie narodowe uczucie honoru i potępiły zachcianki supremacji papieżkiej nad cesarską władzą. Nie mało się do tego przyczynił *Ulryk Hutten* — natchniony bohater narodowych idei. Że jeszcze wtenczas nie przyszło do założenia narodowego państwa, temu winien cesarz *Karol V*, mało dbały o aspiracje narodowe, a jezuickimi omytanymi wpływami. Miasto więc do odrodzenia i jedności, przyszło do nieuleczalnych wyznaniowych rozterek i wreszcie do strasznej trzydziestoletniej wojny, która ostatnie podrygi narodowego samopoznania swemi zgłiszczami przytłumiła.

„Odrodzenie z tego upadku przyszło dwiema drogami do jednego prowadzącemu celu: powstanie nowej niemieckiej na protestanckich zasadach literatury, i wzmocnienie pruskiego państwa, jako przewodniej potęgi nowego niemieckiego cesarstwa.

„W antynarodowych zjawiskach obecnej chwili widzimy w nowej formie tych samych dawnych przeciwników, z którymi musieliśmy walczyć — i których pokonałszy. Obecny *ultramontanism* jest tylko wznowieniem uroszczeniem rzymskiego Kościoła do panowania nad światem. Jeżeli on dawniej, dopóki rzym-

sko-niemieckie cesarstwo na teokratycznych opierało się pojęciach, był dla nas groźnym, to teraz, odkąd mamy narodowo niemieckie na protestanckich zasadach oparte cesarstwo, rzeczy się całkiem zmieniły. Cesarstwo niemieckie na serwo bierze słowa: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożkiego“. — Ponieważ przekonani jesteśmy, że nam pod opieką cesarskiej władzy *Hohenzollernów* Papież zaszkodzić nie może, możemy międzynarodowe i antynarodowe wszechpaństwo, które Kościół wystawia sobie jako państwo Boże i przez hierarchiczne opanowanie ziemskich państw, chce je na ziemi urzeczywistnić; socjalna zaś demokracja wystawia je sobie jako naturalne państwo ludzkie, które na gruzach przez rewolucję zburzonych państw, chce sobie zbudować. Ta idea nie nowa — pokutowała ona pogłowach podczas wojen chińskich i anabaptystów, których program szczególniejsze ma do programu socjalistów podobieństwo. Władzą socjalnej demokracji nie jest to, że chcą polepszyć dolę klas niższych, bo tego i my pożądamy, tylko, że w swoim światowym kosmopolityzmie chcą nasze tak drogo zbudowane państwo znieczyścić, a na jego ruinach zbudować jakąś międzynarodową gminę, w której chaosie wszystkie dotychczasowe zdobycze zniknąć muszą. Nie jest to więc żadna idea postępową, lecz najradykałniejsza reakcja.

„Przeciw tym niebezpieczeństwom najpewniejszym środkiem jest utwierdzenie narodowego niemieckiego poczucia we wszystkich klasach narodu i uszanowania i wierności dla cesarskiego naczelnika państwa. Wychowanie więc w duchu niemieckim, to nasze hasło. Wszakże sam cesarz nasz, na zebraniu niemieckich pedagogów, silnie zaakcentował te słowa: „Nie młodych Rzymian lub *Greków*, ale młodych Niemców wychowywać musimy.“

Także i to rozdzielenie naszego narodu na polu wyznaniowym pochodzi właściwie stąd, że w ogóle jesteśmy jeszcze za wiele rzymskimi i greckimi chrześcianami, a za mało niemieckimi. Chrześcianstwo w swoim historycznym rozwoju przeszło wiele faz. zanim się do narodowego charakteru zastosowało. U żydów była wiara w cuda, u *Greków* wiara w dogmaty, u Rzymian wiara kościelno-państwowa, z posłuszeństwem dla ustaw klerikalnych, u *Germanów* stała się sprawą serca, węzłem wierności między człowiekiem a jego Bogiem. Dla tego też naród niemiecki był przeznaczony do reformacji.

Atoli w nowych kościołach zreformowanych wiele jeszcze jest pozostałości z greckiego i rzymskiego chrześcianstwa, z średniowiecznych dogmatów (!) i klerikalnych zasad (!) — i to właśnie jest kamieniem obrazu i zapora do jedności. Nasze religijne wychowanie powinno wydawać nie Rzymian ani *Greków*, ale Niemców, którzyby, porzućszy dogmata (??) i księżę religie, wyznawali jako prawdę religią uczucia i czynu! Wtedy znikną pomiędzy nami nieszczerne dysonanse i utoną w samowiedzy narodowej i religijnej naszego narodu, a w świętej harmonii niemieckiej pobożności znajdzie jedność uczuć w miłości wspólnej ojczyzny niemieckiej swoje najwyższe uświęcenie.“

Szanowny pan rektor prócz górnolotnych fraze-sów i szowinizmowych aspiracji nie nowego nie powiedział, a to, co wypowiedział o „średniowiecznych dogmatach księżej religii“, zasadach klerikalnych i t. d., to już dawno daleko wyrażniej powiedział inni, którzy do tego nie potrzebowali ani tak wysokiego stanowiska, ani tak poważnego tytułu, jakie odznaczają obecnego rektora berlińskiego uniwersytetu. Kto ciekawo refutacji uczonych bredni pana *Pfleiderera*, ten niech przeczyta w ostatnim zeszytce „*Stimmen aus Maria Laach*“ rozprawę *Jezuita Fricka* p. t.: „*Der Rector der Berliner Universität über die „Wahrheit“ des Glaubens*“.

Ogół ludności polskiej.

(Ciąg dalszy.)

V. Ludność polska w Ameryce.

a) W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

O ludności polskiej za Atlantykiem, o Polonii w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, bezsprzecznie, że wiemy już teraz znacznie więcej, niż przed kilkoma jeszcze laty. I wieści o rodakach tam mieszkających częściej nas już dochodzą i skwapliwiej chwytają je już polskie ucho na ziemi rodzinną, bo z każdym rokiem coraz więcej tam naszych, a życie ich żywsze, potężniejsze, coraz głośniejszym dolać echem do kraju rodzinnego. Mało już ludzi u nas znajdzie się, którzy na drugiej części półkuli, jeśli nie mają już krewnych swoich, nie liczą na poczytywać „wujaszków“ z nowego świata, to przynajmniej mają kogoś znajomego, który poszedł w tamtych stronach szukać szczęścia. Pomimo to, o liczebnej sile tej „nowej Polski“ mamy dotąd bardzo niewyraźne i niedokładne pojęcia. Powiedzmy otwarcie, cokolwiek przesadzono. Nie mając dat pewnych, utarło się u nas w przybliżeniu rachować ludność polską w Stanach Zjednoczonych na 1/3, a nawet na dwa miliony. Ostatnia cyfra nie wytrzymuje żadnej krytyki, ale i pierwsza nawet, przynajmniej w nas, rodzi pewne

wątpliwości, czy nie jest cokolwiek za wysoka. Odpowiedź sobie tylko na pytanie, z jaką siłą ta ludność polska wzięła w 2, a choćby 1 1/2 milionowej liczbie za Oceanem? Stworzyła ją emigracja ludu ze ziemi ojczystej; przyrost naturalny stosunkowo mógł się przyczynić w małej tylko mierze do narosnięcia tej cyfry, uwzględniając krótki okres czasu i peryodyczne napływanie tej ludności z roku na rok, tak że przyrost może być co najwyżej brany tu ze średniej ludności z początku i z końca okresu emigracyjnego, jeżeli napływ był równomierny w tych latach. Tymczasem emigracja polska w ostatnim dziesięcioleciu, a zwłaszcza w latach 1885—1892 była najwyższą, doszła do najwyższej rocznej cyfry wychodźców, a ci nie są w stanie jeszcze wykazać pokąźniejszego przyrostu naturalnego. Biorąc na uwagę, że ludność przy bardzo wysokim przyroście rocznym 13 pro mille, podwaja się w 53 latach, to w społeczeństwie polskim w Ameryce, którego wychodźstwo odnosi się w większości wypadków do okresu ostatnich lat 24, nowe pokolenie tam już urodzone nie możemy w żadnym razie wyżej przyjąć jak w 1/4 z ogółu obecnej ludności w roku 1894. Skoro zatem ogół polski miał dochodzić w Stanach Zjednoczonych choćby tylko do 1 1/2 miliona, to i tak w tej sumie musieliśmy znaleźć około 1,200,000 wychodźców polskich, którzy się na ziemi ojczystej urodzili i których okręty przewiozły do nowego świata.

Tymczasem do dziś dnia tak wielkiej sumy wychodźstwa polskiego do Stanów obliczyć i przyjąć nie jesteśmy w stanie, tembardziej, że nam przyszłoby jeszcze dopisać kilkadziesiąt tysięcy emigrantów amerykańskich i choć kilka lub kilkanaście tysięcy zdających w tym czasie w inne strony świata. Co więcej, pewna część, choćby nie wielka, wróciła napowrót do kraju.

Okres wychodźstwa polskiego do Ameryki sięga wprawdzie w odległe lata, a mianowicie w pewnych prowincjach, jak w W. Ks. Poznańskim, datuje się od roku 1844 i następnym, ale początkowy okres do roku 1870 był bez porównania słabszy i odnosił się tylko do niektórych zachodnich prowincji polskich, ogół emigracyjny w tych pierwszych 30 latach w żadnym razie nie mógł dojść nawet do 100,000. Dopiero po roku 1870, w 24 następnych latach, prąd emigracyjny odczuwał się u nas gwałtowniej i objął szersze pasy ziem polskich z trzech zarobków. Czyż jednak był do tego stopnia silny, aby mógł wykazać ogólny rezultat z tych lat 1,100,000, czyli w przecięciu do 45,000 rocznie. Nie przeczymy, że były lata 1886, 1887 i 1888, gdzie może zbliżyć się ruch emigracyjny polski do tej przeciętnej, że w roku 1891 i 1892 przeszedł ją znacznie, ale za to w innych latach, a przedewszystkiem w dwóch ostatnich spadł znow do minimalnej ilości co najwyżej 10,000.

W polskim ruchu emigracyjnym, najsilniejszego kontyngentu dostarczyły bezwarunkowo polskie prowincje z pod zaboru pruskiego, potem dopiero Galicya, a w końcu znacznie słabiej Królestwo. Tymczasem statystyka portowa niemiecka i inne notowania wykazują w okresie lat 1861—1890, ogół emigracji z czterech polskich prowincji pruskich w łącznej sumie 528,971 głów. Przypuszczamy, że notowania te są mniejsze od rzeczywistego odpływu za morze w tym czasie, że on dojdzie mógł choćby do 600,000 w tym czasie, to i tak na ludność polską nie przypadnie i połowa z tej sumy, bo ludność niemiecka w tych prowincjach, z wyjątkiem może tej gdańskiej w Prusach Zachodnich, stosunkowo silniej emigrowała od polskiej. Gdybyśmy jednak przyjęli maksymalną cyfrę emigracji polskiej z tych prowincji na 300,000, to inne dzielnice Polski chyba nie o wiele wyższą cyfrę wychodźstwa mogłyby się przyczynić w tym czasie, a ogół emigracyjny żadną miarą nie możemy oceniać wyżej od samego początku ruchu jak na 700, a choćby i 800 tysięcy. Doliczwszy do tej sumy przyrost naturalny 300—400 tysięcy — i tak dużo nam jeszcze brakuje do podanych 1 1/2 miliona. Przyjmując zatem 1,200,000 Polaków w Stanach Zjednoczonych, mamy to przedświadczenie, żeśmy raczej za wysoką, jeszcze, niż za niską przyjęli cyfrę.

Inna rzecz, że ta milionowa rzesza polska daje tak głośny i coraz głośniejszy znak życia o sobie, że jest ruchliwsza od kilkumilionowej dzielnicy polskiej w starym kraju, tak, że uchodzić może nawet liczebnie za silniejszą, niż jest w istocie — ale nie zapominać o tem, że to jest garstka ludzi w odmiennych warunkach, w innym otoczeniu, korzystająca ze swobod obywatelskich w całej pełni i po raz pierwszy. Ruchliwość większa i gorączkowość nowego społeczeństwa należy sobie niemniej i tem tłumaczyć, że w nim jest znacznie wyższy procent ludzi dorosłych, już w sile wieku, więcej mężczyzn, więcej osób zdolnych do pracy i zarabiających na siebie.

Stolica Polaków amerykańskich jest Chicago, miasto posiadające po Warszawie największą ludność polską. Dzielnice Wojciechowo i Stanisławowo są tu prawie wyłącznie przez Polaków zamieszkałe. Ludność polska w Chicago przechodzi dziś już 100,000, niektórzy oceniają ją nawet na 150,000.

(Dokończenie nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

(26 posiedzenie.)

Berlin, 30 stycznia godz. 1.

Pierwszy punkt, dotyczący porządku obrad, usunięto i przystąpiono do obrad nad wnioskiem dep. Auera i Tow., odnoszącym się do zniesienia namiestnictwa w Alzacji i Lotaryngii i przekazywania nadzwyczajnej władzy namiestnikowi.

Dep. Bebel (soc.) zwrócił uwagę na zajęcia przy wcielaniu Alzacji i Lotaryngii, mianowicie na słowa wypowiedziane w maju 1871 r. przez księcia Bismarcka o przychylnym traktowaniu, jakie należy okazywać Alzacji i Lotaryngii. Cóż uczynili Alzacy i Lotaryńczycy, aby bezustannie znajdować się pod groźbą stanu wyjątkowego? Dyktatura istnieje dzisiaj jeszcze w krajach koronnych. Ostatni policjant ma tam większą władzę, aniżeli tutaj wysoki urzędnik rządowy. To naturalnie wywołuje wielkie niezadowolenie i działa przynębiająco. Do tego dodać należy to, że przeszło 2/10 tamtejszych ustaw jest jeszcze francuzkiego pochodzenia. Mówca wodził się w dalszym ciągu nad wielkim uciskiem, pod jakim znajduje się tamtejsza prasa. Wolność

prasowa, jak to łatwo pojąć, jest tam czystą farsą. Wydalanie jest wielką pełnią władzy, którą atoli można zastosować nie tylko przeciw Alzaczkom i cudzoziemcom, ale także przeciw niemieckim obywatelom państwa. Następnie mówca przypominał rozwiązanie różnych stowarzyszeń, jako też utrudnianie korzystania z prawa odbywania zebrań. Namiestnik dzierży ogromną władzę. Mianuje on burmistrzów, duchownych augsburskiego wyznania i także znaczną liczbę katolickich kapłanów. Naucelele zależą tam zupełnie od wyższych urzędników. W końcu żądał Bebel, aby wreszcie odzyskani znowu bracia niemieccy czuli się równouprawnionymi Niemcami.

Kancelarz ks. Hohenlohe stwierdził, że ograniczyć się na kilku zupełnie ogólnych uwagach. Ustawa z 10 września 1871 r. została wydana bezpośrednio po wcieleniu krajów koronnych, kiedy to w niektórych sferach panowało pewne rozstrojenie. Wówczas sądzono, że mogłoby przyjść do wykroczeń, dla tego udzielono tych pełnomocnictw. Dzisiaj paragraf o dyktaturze ma tylko teoretyczne znaczenie (śmiech na ławach socjalistów), ponieważ nie znajduje zastosowania prawie nigdy. Przez cały czas urzędowania tamże mówcy stało się to dwa razy. Obecnie stosunki się nie zmieniły. Alzaci i Lotaryńczycy są dobrymi Niemcami. Ludność w ogóle jest pracowita i wierna i nie sprzeciwia się ustawom ani religii. (Oklaski na prawicy). Mimo to nie byłoby dobrze gdyby zniesiono przepisy paragrafu dyktatury, które rządowi dają pewną rekojmia w obec zagranicznych agitacji. Zaznaczył on wniem to, że rząd francuzki zawsze występował jak najrzetelniej. To atoli nie przeszkadza temu iż we Francji mnóstwo ludzi nie może rozłączyć się z myślą, że obiedwie dzielnice znowu się połączą z Francją. Przeciwno temu daje pewność § 10. Ustawa działa przeciwko uwodzeniu zewnątrz, jako rodzaj tablicy ostrzegawczej. Choćby ona nie miała innego wpływu nad ten, iż niejednego zapaleńca uchroni od zdrady stanu, już opłaciłaby się tem samem. Wnioskodawcom mówca przyznał, że ustawa ta ma coś przykrego w sobie dla mieszkańców i życzy, aby Alzacja i Lotaryngia jak najprędzej zrównała się z resztą Niemiec, ale to się stanie wtenczas tylko, gdy ją się ochroni od obcych wpływów. Do tej chwili należy ustawę zatrzymać i dla tego mówca prosi, aby wniosek odrzucono.

Dep. Guerber (Alz.) uzasadniał wniosek dep. Colbusa, zmierzający do tego samego celu, co poprzedni, zaznaczając, że skoro paragraf o dyktaturze ma tylko znaczenie teoretyczne, to dla czego go nie usunąć? Jeżeli się wzbudzi pokój i zadowolenie, natenczas wpływy zewnętrzne nie będą działały.

Sekretarz stanu Puttkamer zbijał wywody poprzedniego mówcy. Francuzka agitacja, poparta i pomnożona przez alzacko-lotaryńskie wychodźstwo jest strzałą w niemieckie ciele. We Francji istnieje przeszło 47 związków, które popierają wychodźstwo. Głównym zadaniem tych związków jest to, aby kwestya alzacko-lotaryńska ciągle utrzymywać otwartą i przygotowywać odebranie Niemcom tych prowincji. Następnie mówca poruszył sprawę ligi parcyotów i w końcu zaznaczył, że paragraf o dyktaturze nie jest czemś niestychanem, ponieważ podobny istnieje w Hesji i Wyrtembergii.

Daszy ciąg dzisiejszych obrad jutro.

Koniec o godz. 5 1/2.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(8 posiedzenie.)

Berlin, 30 stycznia, godz. 11.

Przy dalszych obradach nad etatem rolnictwa zabrał dziś pierwszy głos dep. Richter (woln. str. lud.), który wyraził nasasnaprzd zadowolenie z tego powodu, że minister rolnictwa wypowiedział wczoraj mowę programową i mówca objawił życzenie, aby wszyscy ministrowie, a zwłaszcza pan Köller, wypowiedzieli w mowach swoje myśli (wesolość). Pan Richter godził się na cały szereg punktów w mowie ministra, jak n. p. co do korzyści reformy podatkowej dla własności ziemskiej i co do taryfy stopniowej, wyrażając odmienne zapatrywanie w innych kwestiach jak wydatki państwa na budowę kolejek i kanałów. Wnikając w dalsze szczegóły przemówienia ministra, pan Richter przypomniał mu między innymi, że nad projektem do skutku ustawy o podatku od cukru z 1891 roku, o której minister powiedział, że nie ma nierozsądniejszej, pracował także bardzo pan Miquel; obydwa panowie są Hanowerczykami i zdaje się, jakoby pan Miquel, podobnie jak prorocy, mniej miał uznania we własnej ojczyźnie, aniżeli u agrarysów na wschodzie. Wesolość, jaką wywołała ta uwaga, wzmożła się jeszcze, gdy w tejże samej chwili wszedł pan Miquel do sali obrad. Mówca stwierdził dalej, że pan Hammerstein wczoraj przedstawił się jako nie przyjaciel polityki handlowej Caprivo; pan Lucius musiał ustąpić, ponieważ był przeciwnikiem tejże, pan Heyden dla tego, iż był zanadto wielkim jej zwolennikiem, a teraz powołano pana Hammersteina, który się znowu przyznaje do tego, iż jest przeciwnikiem traktatów handlowych, — oto jest kurs zygawkowy. (Wesołość). Pominąwszy zmianę w kwestyi podatku cukrowego, to ustawa, którą pan Hammerstein nazwał najniżej uszczelnioną ustawą, była dziełem pana Miquela. (Wielka wesołość). Mówca twierdził następnie, że olbrzymi plon buraczany, nadprodukcya, są przyczyną niskich cen cukru. Pan minister chce jeszcze dodatkami państwowymi pomnażać tę nadprodukcya! Już podwyższenie podatku od tytoniu sprawia jak największe trudności, a tu jeszcze chce się podrażać konsumentem tak konieczny środek spożywczy! Mówca zwrócił się potem do wniosku Kanitza, ubolewając nad zwolaniem Rady państwa na obrady nad tym wnioskiem, ponieważ już i tak po za obrębem Prus wzburzone przez politykę regis voluntas i sic volu usposobienie podrażni jeszcze bardziej zwolanie Rady państwa. Rada państwa ma po prostu służyć za kulisę w obec agrarysów, aby nie ukazywać chwilowo jeszcze odmownego stanowiska w obec wniosku Kanitza. Atoli nie tak wielu ludzi stoi za tym wnioskiem, aby potrzeba było zwolnić dla tego Radę państwa. Wedle świadectwa hr. Caprivo, który zawarł przecież trakaty handlowe, byłoby przyjęcie wniosku Kanitza pewnym rodzajem mala fides, zerwaniem kontraktu najgorszego gatunku,

któreby zniszczyło wszelkie zaufanie do niemieckiego rządu za granicą i skompromitowałyby jak najbardziej znaczenie Niemiec. (Głośnie opozycja na prawicy). Podług zasady wniosku Kanitza mógłby każdy robotnik żądać minimalnego myta.

Minister Miquel odpowiedział, że to jest jedynie rzecz króla, czy chce on sobie wybrać radę do zbadania kwestyi ekonomicznych. Któż to powiedział, że Radę państwa zwołano dla wniosku Kanitza? Zresztą porządek obrad jeszcze nie ustanowiono. Co do rewizji ustawy jeszcze nie zapadła żadna uchwała. Smutnemu położeniu rolnictwa nikt nie przeczy, ale pomocy nie można się spodziewać od jednego przepisu.

Minister Hammerstein stwierdził, że dnia poprzedniego nie zaznaczył stanowiska swego wobec wniosku Kanitza i wobec kwestyi, czy tenże zgadza się z traktatami handlowymi, ponieważ wniosku jeszcze nie przedłożono.

Dep. Satler (nar. lib.) zauważył, iż deputowany Puttkamer lepił od Richtera określił stanowisko ministra rolnictwa w obec wniosku Kanitza. Systematyczne wzmocnienie stanu chłopskiego jest na wschodzie konieczne. Program ministra odpowiada w ogólności życzeniom narodowych liberałów.

Dep. Mendel (kons.) zaznaczył, że wniosek Kanitza jest tylko wyrazem przekonania, iż niezdrowe stosunki należy czempredziej usunąć. Jeżeli rząd wie o lepszym środku, to wszyscy się zgodzą na niego. Bieda zmusi rząd do oswojenia się z przewodnią myślą wniosku. Potrzebniemi szczególnie są przepisy przeciwko przenoszeniu zarazy bydła. Mowa ministra zdradza przynajmniej zrozumienie dla potrzeb rolnictwa.

Dep. Tiedemann z Zabizyna (wolnokonserw.) skarżył się na zbyt wielkie ciężary, jakie na rolników nakłada zabezpieczenie robotnika.

Dep. Herold (centr.) witał program ministra z zadowoleniem, nie przyznając jednakże, aby zachodziła różnica w położeniu rolnictwa na wschodzie i zachodzie. Przed upływem traktatów handlowych nie można myśleć o przywróceniu taryfy stopniowej. Gdyby istniał środek podwyższenia cen zboża, to centrum pochwyciłoby go, ale wniosku Kanitza centrum przyjąć nie może. Mówca godził się na podwyższenie premii wywozowych od cukru, polecał większe uwzględnienie interesów kultury kraju przy kolejach żelaznych i budowie kanałów, łączenie większych kas pożyczkowych z bankiem Rzeszy, większe ustępstwa administracji wojskowej przy dostawach i energiczne zreformowanie giełdy. Podniesieniem cen psów rolniczych interesują się wszyscy, ponieważ w skutek zmniejszonej sily zakupna w rolnictwie cierpią wszystkie koła zarobkowe. Centrum nie pozwoli się pręsięgnąć żadnemu stronnictwu, gdy chodzi o to, aby poprzeć rząd przy przepisach na korzyść rolnictwa.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 4 1/2.

Sejm galicyjski.

Lwów, 30 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 35. Urlop otrzymał minister Jaworski do końca sesyi.

W dalszym ciągu dyskusji nad stanem szkół średnich p. Stanisław Tarnowski (starszy) z powodu wczorajszej mowy Popowskiego podniósł, iż chwałebnem jest uczenie się obu języków krajowych, ale bez przymusu i dla tego uważa poruszenie tej sprawy w sejmie za zbyt bezcelne i nie na czasie. Mówca sprzeciwia się tej części rezolucyi, która żąda, aby egzamina z poszczególnych grup dzielono na częściowe egzamina i występuje przeciw motywowi sprawozdania komisji, aby uczniowie filozofii, wstępując na uniwersytet, oznaczali grupy nauk, którym chcą się poświęcić.

Antoniewicz domaga się zaprowadzenia napowrót lokacyi w szkołach średnich, oraz wyznaczenia remuneracyi nauczycielom za zastępstwa.

Czartoryski oświadcza się za przymusową naukę obu języków krajowych.

Tarnowski ponownie zaznacza, że bez przymusu dochodzimy do celu, a więc niema potrzeby wprowadzać przymusu.

Okuniewski oświadcza się za wywodami Popowskiego i Czartoryskiego.

Sprawozdawca Wojciechowski przyjmuje wniosek Antoniewicza, który też uchwalono wraz z wnioskami komisji.

Uchwalono bez dyskusji preliminarz funduszu propinacyjnego na r. 1895.

Na wniosek komisji budżetowej (ref. Chrzanowski) wyznaczono na trzy następne lata po 1500 złr. rocznie na poszukiwania historyczne w archiwach watykańskich i w innych archiwach. Ten zasilek wypłacać ma corocznie z góry Wydział krajowy rządowi Akademii umiejętności.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie akcji pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w roku 1893 i jako kredyt dodatkowy do budżetu na rok 1894 uchwalono 6200 złr.

Wniosek Czyżewicza w sprawie założenia we Lwowie rządowego zakładu bakteriologicznego, wniosek Czyżowskiego w sprawie zmiany ustawy o przy należności, wniosek Krzysztofowicza o rozszerzenie działalności stacyi rolniczej doświadczalnej w Dublanach i wniosek Żardeckiego w przedmiocie budowy kolei lokalnej Przeworsk-Dynów-Sanok, odesłano po umotywowaniu do właściwych komisji.

Na wniosek komisji administracyjnej (ref. A. Jędrzejowicz) uchwalono wezwać rząd, aby po porozumieniu się z ordynarytami naszego kraju, w jak najbliższym czasie przedłożył w myśl ustawy państwowej z 31 grudnia 1894 r. projekt noweli do ustawy konkurencyjnej, w którymby uwzględnione były życzenia Sejmu, dające przedewszystkiem do zmiany § 8 i 9 tej ustawy.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 35. Następne jutro o godz. 11 rano.

Niemcy.

* Berlin, 30 stycznia. „Reichsanz.“ zamieszcza podziękowanie cesarza za tak liczne objawy przywiązania okazane w dniu jego urodzin, Cesarz zapewnia, iż nie przestanie dokładać wszystkich sił swoich dla wielkości i dobrobytu Niemiec i wyraża przekonanie,

ż mu nie zabraknie pomocy i współpracownictwa wszystkich dobrze myślących.

— Bar. Schorlemer z Altsu, który niedawno temu miał posłuchanie u cesarza, skreślił, jak donosi „W. V.“, cesarzowi bardzo obszerne położenie, potrzeby i życzenia rolnictwa w ogóle i na zachodzie państwa. Baron Schorlemer przybył na audyencyą na wyraźne życzenie osobiste cesarza.

— W Dreźnie zakazano wszelkich zebrań protestujących przeciwko projektowi ku zwalczaniu przewrotu.

— Wolnokonserwatywne stronnictwo parlamentu obradowało we wtorek nad wnioskiem Kanitza. Znaczną część członków tego stronnictwa oświadczyło, iż odmówi swego podpisu pod wniosek, iakkolwiek będzie głosowała w plenum z wnioskiem. Inni posłowie już go podpisali.

— „Reichsanz.“ ogłasza projekt o podatku od tytoniu, który obejmuje 75 paragrafów.

— Najsurowsze śledztwo nakazał cesarz osobicie w sprawie ogłoszeń w „Vorwärts“, zanim rozporządzenia cesarskie ukazały się w „Reichsanz.“. Jako sprawcę uważają tę samą osobistość, która to rozszerzyła pogłoskę o dodatku 100,000 m. dla ks. Hohenlohego.

— Ks. Bismarck nie weźmie udziału w Radzie państwa, ponieważ zamierza nie opuszczać Friedrichshagen przez kilka miesięcy.

— W komisji, przygotowującej projekt ku zwalczaniu przewrotu, obradowano nad wnioskami centrum, dotyczącymi kwestyi zrywania małżeństwa w § 172, oraz bluźnierstwa w § 166 i 177. Wnioski uzasadniał dep. Bachem. Dep. Hüpeden (kons.) uważał je za wątpliwe, tak samo narodowo-liberalny dep. Enneccerus. Antysemita Liebermann z Sonnenberga przemawiał przeciw wnioskowi dla tego, że nie chce się pozbawiać swobody krytykowania moralności talmudu. Dep. Rintelen (centr.) zbijał wywody trzech poprzednich mówców. Dep. Buchka (kons.) oświadczył, iż konserwatyści nie dzielą wątpliwości dep. Hüpedena, lecz będą głosowali za wnioskami. § 166 przyjęto 16 głosami przeciw 8. Socjaliści wstrzymali się od głosowania dla tego, jak stwierdził Bebel, ponieważ mieli ochotę popierać wnioski centrum, ale poparli je już dep. Buchka i Stamm. Ze strony rządu nikt nie zabierał głosu w czasie dyskusyi. Znaczną większością przyjęto §§ 167 i 172.

Austria i Węgry.

Sejmistryjski został na mocy najwyższego rozporządzenia rozwiązany i zarządzono nowe wybory. Wedle „Fremdenblatta“ zarządzenie to jest następstwem ostatnich zajęć w tymże sejmie, gdzie większość włoska uchwalowała, iż jedynym językiem rozpraw ma być język włoski i że wszystkie interpelacje, oraz wnioski, mogą być stawiane tylko w języku włoskim, dotknęła do głębi ludność słoweńską w przysługujących jej prawach i po prostu wyparła ją ze życia parlamentarnego. Postępowanie większości włoskiej nie zmierzało do obrony języka włoskiego, bo język ten nie był bynajmniej zagrożony, lecz raczej do wycucia Słowian Pobrzeża z ich parlamentarnych i politycznych praw. Przy nowych wyborach wyborcy niezawodnie będą kierować się przekonaniem, że każda antynarodowa polityka nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Koalicja jest o tyle silną że może odeprzeć zwycięsko wszystkie tamacy na te zasady, które nie dadzą się pogodzić ze zdrową austriacką polityką, niemniej z interesami i obowiązkami państwa austriackiego.

Francya.

* Marszałek Canrobert. Zgasta znowu jedna z najczystszych chwiał Francyi. Wczoraj umarł ostatni jej marszałek, Franciszek Canrobert, urodzony w roku 1809 był synem wojskowego. W r. 1828 wyszedł ze szkoły wojskowej w St. Cyr ze stopniem porucznika. W kilka lat potem udał się do Afryki, gdzie brał udział we wszystkich ówczesnych walkach i zwycięstwach. Otrzymał Legię honorową i stopień kapitana, powrócił do Francyi. W roku 1841 powrócił znowu do Algieru, owęj praktycznej szkoły wojskowej Francyi. Tu spędził za drugim razem lat ośm: były to lata ciężkich walk, w których Canrobert błyszczał odwagą i zادیwiał zimną krwią. Stopień pułkownika i krzyż komandorski Legii honorowej były nagrodą tych walecznych czynów. Kiedy powrócił do Francyi, zaczęła wschodzić na horyzont gwiazda Napoleona. Canrobert poszedł za jej blaskiem i pozostał jej wierny do końca. Napoleon mianował go generałem i adjutantem przybożym. Wkrótce potem generał miał odegrać rolę historyczną. Wybuchła wojna krymska. Canrobert jako naczelnik korpusu wzięł rozstrzygający udział w bitwie pod Alma, gdzie został ranny. We dwa dni potem marszałek H. Arnaud, czując się bliskim śmierci, w myśl listu poufnego cesarza, oddał mu naczelne dowództwo. Canrobert wtedy rozpoczął marsz ku Sebastopolowi, gdzie rozpoczął przygotowawcze prace do oblężenia tej fortecy. W tej epoce stoczył bitwy pod Inkermanem i Balaklawą. Wskutek nieporozumienia z nacelnym wodzem angielskim generałem lordem Raglan, złożył Canrobert dowództwo w ręce generała Pelissier, a sam pozostał jak na początku wojny, na czele I korpusu. Po dwóch miesiącach opuścił teatr wojny.

W r. 1856 cesarz nadał mu buławę marszałkowską. W kampanii włoskiej w 1859 roku stał na czele III korpusu i brał decydujący udział w bitwach pod Magenta i Solferino. Jako marszałek Francyi zasiadał w senacie, gdzie naturalnie głosował z rządem. Wojna niemiecka zastała go na stanowisku dowódcy obozu w Chalons. Znał sa wszystkim dzieje tej tragicznej dla Francyi wojny. Na początku kampanii był Canrobert szefem VI korpusu; po objęciu przez Bazaine'a naczelnego dowództwa, walczył Canrobert we wszystkich wielkich bitwach, które doprowadziły do zamknięcia całej armii w Metz. Po kapitulacyi jako jeniec spędził kilka miesięcy w Niemczech; odzyskawszy wolność oddał swoją szpadę na usługi prezydenta Thiersa. Za republiki w r. 1866 wybrano go do senatu, w którym należał do partyi zwaney „Appel au peuple“ czyli bonapartystów. W następujących wyborach do senatu pozostał w mniejszości. W r. 1878 reprezentował Francją na pogrzebie Wiktora Emanuela. Canrobert był lojalnym, dzielnym i świetnym generałem, ale historia nie zaliczy go do wielkich i genialnych dowódców.

Telegramy.

Paryż, 30 stycznia. W Tulonie, Marsylii, Perpignanie, Bayonne i San Sebastian spadł wielki śnieg. W Tunisie lód pokrywa ulice; prawie w całym kraju leży śnieg.

Neapol, 30 stycznia. Tutejszy uniwersytet został zamknięty w skutek rozruchów studenckich.

Wiedeń, 30 stycznia. „Polit. Correspondenz“ donosi z Białogrodu, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby król serbski wyjechał do Biarritz z zamiarem ożenienia się.

Petersburg, 30 stycznia. Komisja kongresu marynarskiego przyjęła wniosek, żądający utworzenia związku marynarzy rosyjskich dla wywozu mąki za granicę.

Rzym, 30 stycznia. W ostatniej nocy zatoniły trzy małe okręty włoskie i okręt rosyjski „Selonia“. Załoga zdołała się uratować.

Londyn, 30 stycznia. Parowiec „Araric“ zwrócił się do „Elbe“ z żądaniem, żądającym uratowania się; 19 osób uratowało się, 200 zatono.

Bremena, 31 stycznia. Zatonięty okręt miał 47 pasażerów kajutowych (29 mężczyzn, 14 kobiet i 4 chłopców), 138 pasażerów pokładowych i 165 załogi.

Londyn, 30 stycznia. Brytański parowiec „Crathie“, referuje: że dzisiaj o godzinie 5 i pół rano, 30 mil od Hoeck w Holandii zderzył się z wielkim parowcem parowiec „Elbe“. Parowiec „Crathie“ jest uszkodzony. Gdy okręty się zderzyły było bardzo ciemno. Zderzenie było straszne. Natychmiast woda zalała tylną część „Elby“. Zaden podróżny pierwszy kajuty nie zdołał się uratować. Po starciu nastąpiło wielkie straszliwe zamieszanie. Wszyscy spieszyli do łodzi. Uratowany pasażer A. Hofmann oznajmia: Spuszczono dwie łodzie, z których jedna zaraz zatona. W dwudziestu minutach parowiec zatonał. Łódź z 22 uratowanymi błąkała się 6 godzin po morzu, aż wrzesnie łódź rybacka „White flower“ wysadziła ją na ląd.

Lubeka, 30 stycznia. W niższych częściach miasta nastąpiła wielka powódź. Ludność ucieka z pomieszczeń. Co godzinę odzwyczajają się strzały ostrzegawcze. Wschodni wiatr wyrządził na zachodnim wybrzeżu wielkie spustoszenia.

Wiedeń, 30 stycznia. Tutejsze dzienniki ogłaszają następującą wiadomość otrzymaną z Berlina. Według wiarygodnych informacji z Warszawy, aresztowano w Królestwie i na Litwie 24 księży. Aresztowania odbyły się nie tylko we Warszawie, ale także na prowincji, a mianowicie w diecezji żytomierskiej. Aresztowania pozostają w związku ze sprawą seminarium kieleckiego. Większość aresztowanych skazano na wysyłkę w drodze administracyjnej. W Królestwie panuje przekonanie, że cesarz Mikołaj sam rozpatrzy tę sprawę.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 31 stycznia.

Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska.

Dnia 9 stycznia r. b. powołano X. Nowalę, wikaryusza z Tuczną na wikaryusza do Rokitna.

Zmarli: Dnia 7 stycznia r. b. X. Wiktor Dandelski, wikaryusz w Wolsztynie, dnia 9 stycznia X. Sadowski, pleban w Przytocznie. R. i p.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na benefit p. Sylwestry Majdrowiczowej sztuka Feuilleta: „Dalila.“

Pani Modrzejowska z uprzejmości dla beneficjentki odegra rolę tytułową.

Ceny zwyczajne.

W sobotę komedia Michała Bałuckiego: „Krewniacy.“

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.“

Biletów abonamentowych na kreszta parterowe (15 sztuk 24 marki), na kreszta w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

Od dyrekcji sceny polskiej odbieramy pismo następujące: „Otrzymujemy prawie codziennie pisma od Towarzystw naszych o wypożyczanie czy to kostymów, czy egzemplarzy dla teatrów amatorskich, jakie w tym czasie urządzają. Z żalem oświadczamy, że nie możemy zadośćuczynić ich życzeniom, bo wiele już wypożyczyliśmy lub przyrzekliśmy wypożyczyć, a resztę zatrzymać musimy dla teatru, by nie przerwać przedstawień.“

Poznań, 31 stycznia 1895.

Dyrekcja sceny polskiej.

W niedzielę dnia 3 lutego r. b. wieczorem o godz. 8 urządził Towarzystwo Przemysłowe w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58, wspólną kolację, która, jak zwykle, uroczajną będzie muzyką, śpiewem i dobrowolnymi deklaracjami. Szanownych członków i osoby Towarzystwa życzliwie prosimy o wzięcie licznego w niej udziału.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

„Dziennikowi“ nadesłano z Gniezna dokument następującej treści:

„Towarzystwo szerzenia niemiezczyzny na wschodnich kresach.“

Gniezno, data stępla pocztowego.

Chęć naszą, aby żyć z współobywatelami polskiej narodowości w pokoju i zgodzie, paraliżują (!!) towarzystwa i przedsięwzięcia, mające na celu jednoczenie i pieranie polonizmu.

Nie możemy wprawdzie Polakom odmówić prawa do takich usiłowań, ale z drugiej strony Niemcy mają prawo i obowiązek popierania niemieckości w podobny sposób.

W tym celu powstało w Poznaniu „Towarzystwo szerzenia niemiezczyzny na wschodnich kresach.“ Chodzi teraz o utworzenie grupy lokalnej tego towarzystwa na miasto i powiat gnieźnieński.

Nie jest naszym zamiarem robić alarm i wrzawę przez publiczne odezwy i dla tego udajemy się do wię-

kszej liczby panów z prośbą o przybycie celem utworzenia grupy lokalnej dnia 20 grudnia 1894 r., po południu o godzinie 5, do hotelu Schuberta w Gnieźnie i o przeprowadzenie z sobą ile możliwości jak największej liczby osób równomyślących.

Meinhardt. I. Martin. Tripke. Baeder. Griep. Rogowski. Wendorff.“

Co do osobistości podpisanych pod odezwą, dodajemy, że Meinhardt jest adwokatem i notaryuszem w Gnieźnie, Martin powoźnikiem w Gnieźnie, Baeder rentandem po wiatowej kasy oszczędności, Griep chłopcem z Braciszewa. Wendorff właścicielem wsi Zdziechowy, nadto podpisany jest pod odezwą jako „Urgerman“ p. Rogowski, żyd z Gniezna.

Meinhardt, Tripke i Baeder są katolikami. Komentarze zbyteczne.

Nowy rozkład jazdy na niemiecko-wschodnich kowchodni w życie dnia 1 lutego r. b. Książeczek kursowych można nabyć na stacjach kolejowych lub też w księgarniach.

Dowiadujemy się, że życzeniem magistratu miasta Poznania było, wziąć udział gremialny w pogrzebie s. p. Antoniego Krzyżanowskiego, by tym sposobem uczcić wysokie zasługi, jakie niebieszczki położył dla tutejszej gminy. Jedynie uroczystość obiadowa z powodu urodzin cesarskich równocześnie z pogrzebem się odbywająca, przeszkodziła najwyższej miejsckiej władzy w oddaniu słusznego przynależnego hołdu. W skutek tego pan nadburmistrz Witting przesłał załobą okrytej rodzinie pismo kondolencyjne i zarazem tłumaczące nieszczęśliwy zbieg okoliczności, które nie pozwoliły na osobiste wyrażenie swych uczuć.

Towarzystwo Krawców w Poznaniu urządziło w niedzielę dnia 3 lutego r. b. na sali p. Adamskiego, Wrocławska ulica 18, jako w pierwszą rocznicę Kółka śpiewackiego na fundusz Imienia Tadeusza Kościuszki wieczorek towarzyski. Początek punktualnie o godzinie 1/8 wieczorem. Wstęp od osoby 15 fen. Dzieci mają wstęp wolny. Goście mile widziani. Zarząd.

Powien młody kawaler, chcąc się z okazji cesarskich urodzin dobrze zabawić, najął sobie saneczki i pojechał do Swarzędza. Tam znalazł licznych towarzyszy, którzy, jako lojalni obywatele, nie na sucho ten dzień święcili. Nasz kawaler towarzyszył im w wiatatach, i przy szklancej i w okazywaniu lojalności nie był ostatnim. Tymczasem noc zapadła, a woźnica zaczął naglić do powrotu. Rozgrzani i podpiity siadł do sanek i ruszył w drogę do Poznania. Mroź brał dobrze — wiatr był przeciwny, co zwiększało ostrość zimna, a ubranie lekkie jak na ten sezon, na głowie lekka czapeczka. Nie drugo też trwało, a wielka go opanowała senność i znużenie, których nie mógł przezwyciężyć. Przyjechał nareszcie do domu, ale z odmrozoną twarzą i czołem aż pod brzeg czapki. Nieszczęśliwy musiał wezwać pomocy lekarza.

W środę od samego rana panowała w Poznaniu i w okolicy straszna śnieżna zamieć i mocny wicher. Wszystko się kryło pod dach, gdyż i silny mroź — pedził każdego jak najprędzej do ciepłej izby. Ruch w mieście wiele na tem ucierpiał.

Wzorem na Starym Rynku przy odkopywaniu zepsutej rury gazowej robotnik jeden z przyczyny ulatniającego się gazu, w dole zemlał. Wyciągnięto go zaraz z dołu na świeże powietrze, poczem wkrótce przyszedł do siebie.

Jutro kończy się termin handlu dziczyzny. Kto bykowiek więc w czasie ochrony, tj. od 1 lutego do jesieni, wystawiał dziczyznę na sprzedaż, karany będzie grzywną do 90 m. lub odpowiedniemi więzieniem, oraz konfiskatą zwierzyzny.

Powiemu gospodarzowi na Jeżycach ukradziono w sobotę z podwórza wiele gospodarskiego żelastwa. Przy poszukiwaniu znaleziono je u pewnego handlarza tandety i starego żelaza. Na zapytanie, jakim sposobem przyszedł do tych rzeczy, odpowiedział, że je kupił od pewnego „wielkiego nieznajomego“. Znaleziono tam jeszcze wiele innych przedmiotów, które, jak się domyślają, pochodzą z kradzieży. Policja te rzeczy zabrała.

Ni jaka dziewczyna Behnke, szwaczka w Bydgoszczy, umarła nagle w tańcu podczas zabawy w lokalu Patzera w cesarskie urodziny. Przyczyną apopleksji było mone ściśnięcie gorsetem.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem rolnictwa postanowił, że więźniów z zakładów karnych i poprawczych, podlegających jurysdykcji ministra spraw wewnętrznych, można użyć do prac rolniczo-melioracyjnych przedsięwziętych przez władze lub też przez osoby prywatne. Myto ma wynosić na głowę i jeden dzień pracy 40 fenygów. Do tego przychodzą jeszcze dalsze wydatki na straż, wikt, transport, narzędzia pracy i t. d.

Aby zaś uniknąć szkodliwej konkurencji z wolnymi robotnikami, postanowiono w tedy tylko użyć więźniów do pracy, jeżeli wolnych robotników nie dostaje, a praca odłożona być nie może. Dla publicznego zaś bezpieczeństwa, takich tylko wolno użyć więźniów do publicznej pracy, którzy się dobrze zachowywali, i o ucieczkę podejrzawać ich nie można, prócz tego tylko ci kryminaliści użyci być mogą, którzy już rok kary odsiedzieli, a reszta kary roku nie przechodzi. Przy mieszanych robotnikach więźniowie mają osobno pracować i z wolnymi robotnikami się nie łącząc.

Towarzystwo Przemysłowe w Krotoszynie urządziło przedstawienie amatorskie w niedzielę 3 lutego r. b. wieczorem o 7 1/2 w sali Strzelnicy. Odegraną będzie komedio-opera „Stary Piechur i syn jego huzar“. Na przedstawienie to najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Horrendum! Na posiedzeniu król. sądu ławniczego w Swiecu dnia 21 stycznia t. r., oświadczył wezwany na świadka w sprawie karniej inspektor Czaplicki z Franzdorfu zostający w służbie krol. komisji kolonizacyjnej, że nie umie tyle po niemiecku, aby go można zrozumieć. Ponieważ Czaplicki, pomimo przekonawających przedstawień, na swoim przestawał, musiano się z niem porozumieć przez tłumacza.

Reichsanzelger ostrzega na mocy doniesienia policji amsterdamskiej publiczność przed następującymi firmami szwindlerskimi w Amsterdamie: T. Berger & Comp., Ivander Kamp Jr., Heurs Averkamp, który się ogłasza jako inżynier cywilny i handlarz wełocypedów, Kawaak & Comp., wydawca brzydkiego pamfletu: „Klappel“.

Senior kapituły warmińskiej, kanonik i prałat X. dr Wunder umarł 28 stycznia na Warmii w 85 roku życia.

Subwencja na badania historyczne w archiwum Watykańskim. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Stanisław Smolka wniósł do Sejmu petycję o przyznanie dalszej subwencji na badania historyczne w archiwum Watykańskim i innych archiwach.

Na podstawie referatu p. Chrzanoskiego komisja budżetowa przedstawiła Sejmowi sprawozdanie o tej petycji. Sprawozdanie to podnosi, że sprawozdania z dalszych prac w archiwum Watykańskim i innych archiwach rzymskich za lata 1891 do 1893, złożone komisji histo-

rycznej Akademii Umiejętności przez prof. Smolkę i drukiem ogłoszone, wykazują, jak bogate materiały do dziejów polskich za panowania Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza zebrano już wówczas. W tym zbiorze materiałów są instrukcje i listy kardynałów, sekretarzy stanu do nuncjuszów w Polsce, komplet prawie sprawozdań i korespondencyj nuncjuszów z ważnymi dokumentami; listy Zygmunta III, Władysława IV, królowej Anny, Dymitra Samozwańca, Maryny Mniszchówny, Posseswina, biskupów i różnych dostojników kościelnych i świeckich polskich do Papieża i kardynałów. Materiały te dostarczają objaśnień i uzupełnień do wielu ważnych ustępów historii polskiej, mianowicie: co do zamiarów i działań Stefana Batorego, do wojen z Rosją, późniejszych ze Szwecją, wyjaśniają układy Zygmunta III z Arcyksięciem Ernestem, stosunki Polski z innymi państwami i wewnętrzne jej położenie. Materiały zebrane z innych archiwów i bibliotek rzymskich, a także dokumenta znalezione w archiwum Opactwa Nonantula pod Modeną, tyjące się rokami w 1583 i 1584 roku z królem Stefanem Batorem o ligę przeciw Turkom i Tatarom, wykazują, jak ważnych uzupełnień do materiałów zebranych w archiwach watykańskich dostarczyć mogą materiały zaczerpnięte z innych archiwów.

Wyprawieni do Rzymu: dr. Ludwik Boratyński, a pracujący w archiwach watyk. i innych rzymskich w ciągu lat 1891—1893 według wskazań prof. Smolki i historycznej komisji Akademii, opracowali w tych latach 5000 aktów, robiąc z nich streszczenia, obszerniejsze wyciągi, a ważniejsze tylko akta odpisując dosłownie. Sprawozdanie o materiałach historycznych, zebranych w tych archiwach rzymskich w końcu 1893 roku i w 1894 roku złożył profesor Smolka historycznej komisji Akademii w marcu roku bieżącego, po ukończeniu uporządkowania zebranych materiałów odnoszących się do dalszych dziejów Polski aż do roku 1689, przeto obejmujących także czasy Jana III.

Komisja budżetowa uchwaliła przedstawić sejmowi wniosek, aby na te poszukiwania historyczne przeznaczony i na dalsze 3 lata subwencją po 1500 zlr. rocznie.

Wychoźtwo. W ciągu roku 1894 przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigracji do Ameryki ogółem 1,194 osób, a mianowicie 982 z Galicyi, 63 z Bukowiny i 149 z Węgier. Z liczby tej Ekspozytura dyrekcyi policji wróciła z drogi dla braku odpowiednich legitymacyj, lub dostatecznych środków na podróż 168 osób, a w szczególności 154 osób z Galicyi, 2 z Bukowiny i 12 osób z Węgier.

Ruch emigracyjny w ostatnim roku przedstawia się w cyfrach następująco: W styczniu przybyło do Oświęcimia emigrantów 108, w lutym 115, w marcu 209, w kwietniu 119, w maju 113, w czerwcu 182, w lipcu 70, w sierpniu 39, we wrześniu 86, w październiku 77, w listopadzie 94, w grudniu 34. Z liczby tej wrócono z drogi w styczniu 16, w lutym 17, w marcu 32, w kwietniu 30, w maju 14, w czerwcu 5, w lipcu 9, w sierpniu 3, we wrześniu 14, w październiku 10, w listopadzie 10, w grudniu 8.

Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiaty Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w ubiegłym roku powiat Nowo-Sądecki, a mianowicie 103 osób, potem idzie powiat Krośnieński z cyfrą 98 osób, Gorlicki z cyfrą 88 osób, Kolbuszowski 84 osób, Nowotarski 81 osób, Mielecki 71 osób, Tarnowski 49 osób, Samocki 44 osób. Poniżej 40 osób wykazują następujące powiaty: Kalusz 37, Dąbrowa 35, Jasło 32, Dolina i Pilzno po 30, Brzesko 19, Ropczyce 16, Rzeszów 14, Żółkiew 13, Brzozów 11, Kamionka strumiłowa, Łańcut i Stryp po 16 osób. Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 10 osób.

W tymże samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową oraz legitymowanie się cudzemi lub sfałszowanymi paszportami 8 wychodźców.

W tymże samym okresie czasu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, ogółem 5371 osób, a mianowicie 4986 osób z Galicyi, 113 z Bukowiny i 272 osób z Węgier. Z liczby tej wróciło z Ameryki w styczniu 243 wychodźców, w lutym 216, w marcu 347, w kwietniu 507, w maju 331, w czerwcu 415, w lipcu 643, w sierpniu 876, we wrześniu 565, w październiku 425, w listopadzie 362, w grudniu 441 osób.

Najwięcej osób wróciło z Ameryki z powiatu Jasielskiego, a mianowicie 520, potem z powiatu Mieleckiego 329 osób, dalej następują powiat Gorlicki z cyfrą 315 osób, powiat Sanocki z cyfrą 308 osób, Tarnowski 277, Nowotarski 248, Krośnieński 232, Rzeszowski 226, Ropczycki 192, Niski 191, Pilźnieński 182, Nowo-Sądecki 178, Grybowski 121, Lwowski 120, Kolbuszowski 118, Łańcutki 109, Bialski 101 osób. Poniżej 100 osób wykazują następujące powiaty: Kraków 98, Brzesko 88, Nisko 86, Tarnobrzeg 63, Brody 59, Dąbrowa i Stanisławów po 51. Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 50 osób.

Rzym, 22 stycznia. Z Kalabrii mamy wiadomości o nowych trzęsieniach ziemi. W Palmi i Reggio wzbudziła się na nowo panika; ludzie nocują w barakach, ubrani, bo uderzenia przyszły w nocy.

Nie dość tego, ostatnie deszcze były przyczyną katastrofy pod Gaeta. Na górze Massico, pod miasteczkiem Mondragosse, znajduje się jaskinia. W niej, na stoku góry, między skałami i krzakami, nocowali zawsze pasterze, pasący owce i kozy na urwiskach. W roku b. nocowali ich tam 11. Przed kilku dniami chłop z pobliskiej wsi Piedimonte, przechodząc około jaskini, znalazł ją zawałoną urwiskiem skał i ziemi, więc pobiegł o pomoc, gdyż wiedział, że w niej ludzie się znajdowali. Jakoż znaleziono ośiem trupów ludzkich, przygniecionych skutkiem oberwania się góry. Trzech pasterzy wydobyto żywych.

Wczoraj, jako w dzień św. Agnieszki, była ceremonia poświęcenia dwójga jagniąt w kościele św. Agnieszki na Porta Pia. Po mszy solennej, jagnięta, ubrane w kwiaty i wstążki, oddawane bywały, jako roczna danina, kapitulie laterańskiej poczem komisja kanoników regularnych Lateranu odwozi je do Watykanu, aby doręczyć Papieżowi, który znowu odsyła je zakonnikom do klasztoru św. Cecylii. Z wężych tych jagniąt wyrabiają paljusze dla Papieża, Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i dla niektórych Biskupów za specjalnym przywilejem.

Wielka panuje nędza między niemieckimi subjektami handlowymi w Londynie. Wielu kandydatów oferuje sw. usługi za darmo, pomimo, że najwyższa płaca tych subjektów wynosiła 15 szylingów, — około 15 m. tygodniowo. Obecnie i tego już kupcy płacić nie chcą i tylko angielskich subjektów przyjmują, aby straszny napływ niemieckiego elementu do Londynu sparaliżować. Dzienniki więc niemieckie radzą swoim landomanom usilnie, aby się na chybił trafił do Londynu, ani do Anglii nie wybierali.

Co to znaczy — rekord? Wśród publiczności a nawet wśród sportsmenów naszych, wchodzi coraz więcej w zwyczaj używanie wyrazu „rekord“ zamiast — „wysięg na odległość“ albo „wysięg dystansowy. Jest to błąd, dowodzący nieznajomości spraw i zwyczajów świata prawdziwie sportowego. W Anglii, t. j. ojczyźnie wszelkich rodzajów sportu (sport oznacza właściwie ćwiczenie ciała na wolnym powietrzu), wyraz record, pochodzący od słowa angielskiego to record — „wpisać“, oznacza: wspomnienie jakiegoś znakomitego „czynu“ sportowego. Wszedł on w użycie w sposób następujący. Każdy z niestychających liczących klubów angielskich przechowyje u siebie księgę, do której wpisują się protokolarnie ważniejsze wypadki z życia klubowego, oraz godne pamięci czyny członków klubu. Taka księga wspomnień istnieje również w każdym z klubów sportowych. A ponieważ do wypadków sportowych godnych pamięci zaliczają się tam nie tylko zwycięstwa we wszelkiego rodzaju wysięgach nadzwyczajnych, t. j. dystansowych, ale i same owe wysięgi, jako dowody niezwykłej siły czy wytrzymałości, przeto zapisywanie takie wysięgów do księgi wspomnień klubowych ludzie mniej świadomi rzeczy pomieszały z samymi wysięgami i wyrazu record chcą używać na oznaczenie każdego wysięgu dystansowego, choćby dopiero zapowiedzianego. Tymczasem wyraz ten, który po polsku można by przetłumaczyć: „zapiska“, znaczy tylko wspomnienie o wysięgu już rozegranym, a nigdy nie może być używany na oznaczenie rodzaju wysięgu i to — dopiero zapowiedzianego.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 1 lutego św. Ignacego B. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44. Zachód o godzinie 4 minut 44.

Ostatnie wiadomości.

Lwów, 31 stycznia. Wczoraj wręczono księciu Adamowi Sapieżu, prezydentowi Wystawy krajowej we Lwowie, dziękczynny adres z 200,000 podpisów. Adres wyraża podziękowanie za urządzenie Wystawy, która oświetliła polskie imię. O godzinie 1 zgromadziły się w pałacu delegacye miast galicyjskich, liczni posłowie, rada miejska, grono profesorskie, jako i reprezentanci wszystkich lwowskich Towarzystw. Stawilo się także wielu wieśniaków w narodowych strojach. X. Arcybiskup Isakowicz w swój przemowie podnosił zasługi księcia około kraju i ojczyzny, których przez całe życie dawał dowody, jako i wielkie poświęcenie i pracę podczas Wystawy. Prezydent miasta p. Mochnacki oświadczył w swój przemowie, że Wystawa, którą zawiązujemy przedewszystkiem zasługom i patriotyzmowi poświęceniu księcia Sapiehy okryła sławą imię polskiego narodu. W imieniu rolników dziękował poseł Dembowski, prezydent Towarzystwa kredytowego rolniczego. Ks. Sapieha poruszony do głębi temi szczeremi słowami uznania i hołdu, powiedział między innymi: „Wystawa pokazała, że o przyszłości myślimy, że pomimo naszego położenia kroczyliśmy jednak w cywilizacji naprzód wraz z innymi narodami. Wystawa pięknie się udała, bo w Europie panuje monarcha Franciszek Józef, który nie bagnetem, nie pięknymi podbił sobie i zjednał naród, lecz sercem. Inni monarchowie powinni go sobie wiażać za przykład do naśladowania.“

Cała uroczystość miała polityczny zakrój i znaczenie. Podobnych owacy dawno już w Galicyi nikomu nie robiono.

Adres dla księcia Sapiehy przedstawia się jako dzieło sztuki introligatorskiej bardzo pięknie. Ołbrzymia księga mieści około 200,000 podpisów. Jest oprawna w jasną skórę z amarantowemi wypustkami. Na przedniej okładce o złotych brzegach umieszczono na oksydowanej tarczy orła, arcydzieło rytowniczej sztuki z lwowskiej pracowni p. Drobiaka. Księga zamyka się na dwa pasy skórzane z wyciśniętym deseniem w rybią łuskę. Zadanie introligatorskie podjęli pp. Gorski i W. Małecki, i wywiązali się z niego znakomicie. Księga, mimo swego ogromu (18 cm. grubą, a pół centnara wagi), jest nadzwyczaj łatwą do otwierania i przejrzenia. Wewnątrz obciążone amarantowem jedwabiem karty, mieszczą w sobie akwarale Juliusza Kossaka, — cztery winiety z widokami miast polskich, a pod napisem: „Hołd księciu Adamowi Sapieżu“, przedstawione są typy narodowe. Na drugiej karcie wyobrażony jest widok Wystawy krajowej, poczem zaczyna się tekst adresu.

Telegram giełdowy.

| Berlin, 31 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.) | | | | |
|---|--------|--------|-----------------------|---------------|
| Kurs z dnia | 30 | 31 | 28 | 30 |
| Pszonica ostab. | 137 59 | 137 25 | Niem. 3% opoz. paś. | 97 70 98 20 |
| na maj | 138 — | 137 25 | Consol. 4% . . . | 105 20 105 25 |
| na czerwiec | 138 — | 137 25 | Consol. 3 1/2% . . | 101 75 104 80 |
| Zyto ostab. | 117 25 | 117 25 | Pozn. 4% l. zast. | 103 85 103 90 |
| na maj | 117 70 | 117 70 | Pozn. 3 1/2% l. zast. | 102 10 102 25 |
| na czerwiec | 117 70 | 117 70 | Pozn. 4% l. rent. | 105 50 105 70 |
| Olj rzep. spok. | 43 30 | 43 30 | Pozn. 3 1/2% l. rnt | 102 60 102 60 |
| na maj | — | — | Poznań. oblig. | 102 20 102 25 |
| na czerwiec | — | — | Nowa Pozn. poz. | 102 — 102 10 |
| Okowita słabo | 32 10 | 31 90 | Anstr. banknoty | 184 25 184 70 |
| eksportowa | 36 70 | 36 50 | Anstr. renta srb. | 97 70 97 90 |
| na styczeń | 37 80 | 37 60 | Ros. banknoty . . | 219 — 219 50 |
| na maj | 38 10 | 37 60 | Ros. listy zastaw. | 104 80 104 70 |
| na czerwiec | 38 10 | 37 90 | Węg. 4% rent. z. | 102 80 102 80 |
| na lipiec | 38 10 | 38 20 | Węg. 4% . . kor. | 96 90 — |
| na wrzesień | 38 90 | 38 80 | Anstr. kred. akcye | 249 60 252 50 |
| spółczywa | 51 70 | 51 40 | Lombardy . . . | 43 20 43 70 |
| Owies | 113 75 | 114 — | Disconto com. | 205 10 207 10 |
| na maj | — | — | Uspokojenie: | — |
| Wypowiedziano: | — | — | zła węgli . . . | — |
| zła węgli . . . | 000 | 000 | okowity kw. eksp. | 10,000 0,000 |
| okowity kw. eksp. | 10,000 | 0,000 | „ „ spoj. | 0,000 0,000 |
| „ „ spoj. | 0,000 | 0,000 | | |

| Szczecin, 31 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.) | | | | |
|---|--------|--------|-------------------|------------|
| Kurs z dnia | 30 | 31 | Okowita stalej. | 30 80 31 — |
| Pszonica niez. | 137 — | 137 — | w miejsc. eksp. | — — — |
| na kwiecień maj. | 138 — | 138 — | na grądzie . . . | — — — |
| na maj-czerw. | 138 — | 138 — | na maj | — — — |
| Zyto niez. | 117 — | 116 50 | Petroleum | — — — |
| na kwiecień-maj. | 117 75 | 117 59 | w miejsc. | 9 80 9 85 |
| na maj-czerw. | 117 75 | 117 59 | | |
| Olj rzep. spok. | 43 20 | 43 20 | | |
| na styczeń . . . | 43 20 | 43 20 | | |
| na kwiec.-maj. | 43 50 | 43 50 | | |

